

Henryk Głębocki

Zaginiony reptularz Juliusza Słowackiego z podróży na wschód (1836-1837) - odnaleziony po 70 latach w zbiorach rosyjskich

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 102/2, 143-164

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki CII, 2011, z. 2
PL ISSN 0031-0514

HENRYK GŁĘBOCKI
(Uniwersytet Jagielloński)

ZAGINIONY RAPTULARZ JULIUSZA SŁOWACKIEGO Z PODRÓŻY NA WSCHÓD (1836–1837) – ODNALEZIONY PO 70 LATACH W ZBIORACH ROSYJSKICH

Rękopisy Słowackiego – z Krzemieńca i z popiołów Warszawy

„*Habent sua fata libelli*” – książki mają swe losy. Jednak równie niezwykle i dramatyczne historie przechodzą rękopisy i archiwalne zbiory. Zwłaszcza w tej części Europy. Archiwa, biblioteki i ich zasoby nieraz dzieliły dramatyczne losy narodów i kultur, które je stworzyły, szczególnie w „strasznym wieku XX”, poddanych totalitarnym eksperymentom na rozległych obszarach Eurazji, rozpoczętym od Rosji, której spuścizna kulturalna stała się ich pierwszą ofiarą. Zjawisko to dobitnie potwierdzają także losy polskich bibliotek, archiwów, muzeów w ciągu ostatnich trzech wieków. Ten tragiczny los dzieliły również rękopisy twórców polskiego romantyzmu, wielkich kreatorów wyobraźni i tożsamości kolejnych pokoleń Polaków. Istotna część tych zasobów spłonęła w powstaniu warszawskim lub została z premedytacją obrócona w popiół w ciągu następnych miesięcy, gdy Niemcy wykonawcy planów czarnego totalitaryzmu realizowali z woli Hitlera precyzyjnie swój projekt na lewym brzegu Wisły, podczas gdy przedstawiciele konkurencyjnego totalitaryzmu – czerwonego, sowieckiego, z woli Stalina przyglądali się bezczynnie z prawego brzegu rozwiązywaniu polskiej „fatalnej sprawy”, tylekroć destabilizującej peryferia imperium, które przejęli pod swą władzę czerwoni komisarze.

Zagłada trudnych do oszacowania zbiorów warszawskich bibliotek i archiwów, szczególnie złożonych na ul. Okólnik zasobów Biblioteki Krasieńskich, dotknęła także znajdujące się tam rękopisy Juliusza Słowackiego¹. Istniejące świadectwa wskazują, że część zbiorów biblioteki uległa spaleniowi z powodu bombardowania 5 IX 1944, reszta została doszczętnie zniszczona przez Niemców już po powstaniu². Determinacja i ofiarność warszawskich bibliotekarzy oraz archiwistów pozwoliły uratować przynajmniej część materiałów w ramach tzw. akcji pruszkowskiej, przy

¹ O wojennych losach Biblioteki Krasieńskich i jej zbiorów zob. A. Mężyński, *Zbiory na Okólniku. Wrzesień 1939 – październik 1941 r.* W zb.: *Droga do Okólnika 1844–1944*. Oprac., posłowie H. Tchórzewska-Kabata. Warszawa 2005. Zob. też H. Łaskarowska, *Straty Okólnika w czasie Powstania Warszawskiego i po jego upadku*. W zb.: jw.

² Zob. Łaskarowska, *op. cit.*, s. 157–169.

wykorzystaniu, po upadku powstania, niemieckich planów zrabowania najważniejszych kolekcji i ich wywiezienia do Niemiec³. Większość jednak bezcennej dla polskiej ciągłości kulturalnej spuścizny rękopiśmiennej i druków została zamieniona w popioły.

Uważano, iż miał być wśród nich również raptularz podróżny, jak nazywano zeszyt liczący 74 karty, oprawiony w czarne okładki z wytłoczonym złotym tytułem *Rękopisma Juliusza Słowackiego*, w całości zapisany ręką poety. Manfred Kridl, który jako jedyny sporządził przed wojną dokładny opis tego zeszytu, odnotował: „148 stronic papieru grubego, żółtego o znaku wodnym w formie czterech pionowych kresek; stronice są częściowo tylko przez poetę samego ponumerowane”⁴. Raptularz zawierał czystopis jednego z arcydzieł polskiego romantyzmu, poematu *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* oraz szereg innych tekstów, szczególnie listów poetyckich, planów utworów, dziennik podróży, notatki, szkice, akwarele, rysunki powstałe podczas owej romantycznej wyprawy lub przez nią inspirowane. Rękopis ten po śmierci poety znalazł się w posiadaniu jego rodziny. Pierwsze wydanie *Podróży na Wschód*, sporządzone przez Antoniego Małeckiego (który też opisał raptularz), oparte zostało jednak na innej, niedokładnej kopii, z odmienną numeracją pieśni, przygotowanej przez Teofila Januszewskiego, stąd też nadanie poematowi innej nazwy: *Podróż na Wschód*, a nie zapisanej ręką poety w czystopisie poematu zawartym w omawianym raptularzu: *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*. Następnie rękopis ten od rodziny Słowackiego trafił do Warszawy, do rąk Leopolda Méyeta, a od niego do zbiorów Biblioteki Krasieńskich. Nigdy nie został jednak zreprodukowany przed wojną. Wydawało się po r. 1944, że utraciliśmy go, jak tyle innych skarbów kultury, już na zawsze.

A jednak ocalał. Odnalazłem go tam, gdzie, jak twierdził ulubiony autor wielu Polaków, Michał Bułhakow, „rękopisy nie płoną” (przynajmniej nie wszystkie) – w Moskwie. Natrafiłem na niego podczas jednej z kwerend archiwalnych i bibliotecznych, jakie prowadziłem od początku lat dziewięćdziesiątych w. XX, po otwarciu znacznej części rosyjskich archiwów. Długo nie mogłem uwierzyć, że chodzi rzeczywiście o oryginał rękopisu Juliusza Słowackiego, zawierający arcydzieła polskiej literatury i nieznane rysunki. Pomogły mi w rozwianiu wątpliwości konsultacje krakowskiego badacza polskiego romantyzmu, prof. Andrzeja Waśki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, któremu winien jestem wielką wdzięczność.

W tej chwili niemożliwe jest odtworzenie drogi, którą rękopis Słowackiego przeszedł od dramatycznego roku 1939, i sposobu, w jaki znalazł się w zbiorach najważniejszej w czasach Związku Sowieckiego (a obecnie w Federacji Rosyjskiej) biblioteki – Rosyjskiej Biblioteki Państwowej (Rossijskaja Gosudarstwienaja Biblioteka – RGB, przedtem: Biblioteka im. Lenina), która utworzona została na podstawie zbiorów dawnej Biblioteki Rumiancewa.

W powtarzanej w kolejnych edycjach dzieł Słowackiego opinii, rozpowszech-

³ Zob. *ibidem*, s. 163–169.

⁴ M. Kridl, *Uwagi wstępne*. W: J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*. Z autografu Biblioteki Krasieńskich wydał ... Warszawa 1925, s. 3. W tym wstępie znalazło się najdokładniejsze omówienie rękopisu, powtórzone potem przez M. Kridla we wstępie do poematu w t. 9 *Dzieł wszystkich J. Słowackiego*, które ukazały się pod redakcją J. Kleinera (wyd. 2: Wrocław 1956).

nionej też wśród badaczy, raptularz miał „spłonąć w czasie wojny”⁵. Jednak najnowsze ustalenia Andrzeja Mężyńskiego, autora wydanej niedawno fundamentalnej pracy *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*, pokazują inne, równie dramatyczne, losy tego rękopisu.

Z okazji 130 rocznicy urodzin Słowackiego przygotowywano w budynku liceum w Krzemieńcu wystawę *Słowacki na tle epoki*, która miała zostać otwarta 4 IX 1939. W maju 1939 na wystawę tę z Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w Warszawie wypożyczono m.in. *Dziennik podróży na Wschód* (rkps 5217), a z nim także sztambuch Salomei Bécu (rkps 5225) oraz *Odpowiedź na „Psalmy Przyszłości Spirydionowi Prawdzickiemu”* – trzy karty bez sygnatury. Na wystawie znalazł się również m.in. autograf *Balladyny* z Biblioteki Narodowej. Wystawę mieli przygotować Maria Danilewicz Zielińska, wówczas bibliotekarka Biblioteki Narodowej, i bibliofil Jan Michalski. Jak wspominała po latach Danilewicz Zielińska, blisko związana z Krzemieńcem:

Ten tragiczny rok był datą planowanego na wrzesień Zjazdu Polonistów w Krzemieńcu. Spotkanie miała uświetnić wielka wystawa Słowackiego. Ponieważ pomiędzy krzemieńczanami z Dwudziestolecia a Biblioteką Narodową, gdzie pracowałam, nawiązały się bardzo serdeczne kontakty, wobec tego wystawę przygotowywaliśmy w Warszawie, z tym że miała być i została przywieziona do Krzemieńca. Tym się tłumaczy, że maj 1939 r. spędziłam tam, organizując przy pomocy plastyków ogromną ekspozycję. Na tę wystawę ściągnęliśmy rękopisy Słowackiego z Warszawy, przede wszystkim *Balladynę*, której autograf znajdował się u nas, oraz z Biblioteki Krasieńskich rękopisy i materiały dotyczące Słowackiego, dokumenty z Ossolineum, z Biblioteki Baworowskich, ze zbiorów prywatnych [...]⁶.

Do przygotowania wystawy prócz eksponatów ze zbiorów warszawskich wykorzystano materiały ze Lwowa, m.in. z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich wypożyczono rękopisy utworów poety: *Szafary*, *Konrad Wallenrod*, *Genezis z Ducha*, *Raptularz*, *Album podróży na Wschód*. Zgromadzono również meble z Krzemieńca pamiętające czasy Słowackiego⁷. Danilewicz Zielińskiej udało się zdobyć unikatowe teatralia, m.in. od Juliusza Osterwy i Ireny Solskiej. „Wystawę Słowackiego przywieźliśmy do Krzemieńca z profesorem wizytatorem Janem Michalskim, w skrzyniach, z tym żeby ją tylko rozłożyć i uzupełnić na miejscu” – czytamy w jej książce⁸.

Nieoficjalnie wystawę zaczęto udostępniać zwiedzającym już w maju 1939, odkładając oficjalne jej otwarcie do 4 IX, gdy przypadała 130 rocznica urodzin Słowackiego. Jak wspominała jej organizatorka:

Na wystawę przygotowałam druki i rękopisy. Ekspozycja zajmowała pięć sal Liceum Krzemienieckiego. Wystrój sal objęli młodzi plastycy: Halina Centkiewiczówna i Jan Michalski [...]. Największe wrażenie robiła sala romantyczna. Była wypełniona meblami i przedmiotami wypożyczonymi z miejscowych domów związanych z dziejami Liceum Krzemienieckiego. Wystawa była gotowa w maju i wówczas nieoficjalnie udostępniono ją publiczności.

⁵ Kridl, wstęp do: Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 9, s. 7. Zob. też *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych oraz historycznych*. T. 3: *Biblioteki*. Warszawa 1955.

⁶ M. Danilewicz Zielińska, *Fado o moim życiu. Rozmowy z Włodzimierzem Paźniewskim*. Toruń 2000, s. 36.

⁷ Zob. A. Mężyński, *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*. Warszawa 2010, s. 155, 154.

⁸ Danilewicz Zielińska, *op. cit.*, s. 37.

Obejrzało ją kilka tysięcy osób, a prof. Wacław Borowy napisał recenzję, bardzo ją chwalać. Otwarcie oficjalne miało nastąpić 4 września 1939 r., ale na przeszkodzie stanęła wojna. Pamiętam, że na tej uroczystości prof. Juliusz Kleiner zamierzał wygłosić odczyt pod wymownym tytułem *Słowackiego czar i potęga*⁹.

Po wybuchu wojny Danilewicz Zielińska została ewakuowana do Łucka, razem z mężem, który związany był z produkcją maszyn „Enigma” na potrzeby wywiadu. Wykorzystała to, by dotrzeć do Krzemieńca w celu zabezpieczenia zbiorów. Tak o tym pisała:

Z tragicznego dnia, kiedy wypadło mi likwidować wystawę, zostało mi wspomnienie, jak jednocześnie jednymi drzwiami wynosiliśmy eksponaty, a drugimi wnoszono już walizki i łóżka polowe dla urzędników MSZ, którzy dotarli do Krzemieńca, a dla których nie było miejsca w hotelu. [...] W Krzemieńcu zaskoczył nas silny nalot niemiecki. Był wyraźnie skierowany na budynki licealne. Lotnik miał rozkaz zbombardowania liceum, ale nie trafił. Bomby posypały się na uliczkę zabudowaną drewnianymi dworkami. Przebywałam wówczas w prowizorycznym lokalu jednego z nauczycieli. Gospodyni w panice kazała nam wybiec do ogrodu. Trzymając na ręce jej małego synka wybiegłam i na nierówności przewróciłam się i bardzo potłukłam. Uszkodziłam sobie jakiś krąg [...]¹⁰.

Pomimo takich warunków Danilewicz Zielińska, zanim wydostała się z ogarniętej wojną Polski, zdążyła w ciągu kilku dni zebrać najcenniejsze eksponaty i umieścić je w dwóch skrzyniach. Do mniejszej trafiły najważniejsze rękopisy i pierwodruki dzieł poety. W drugiej, większej, znalazły się teatralia. Skrzynie zabezpieczono w ogniotrwałych kasach liceum.

Pierwszego zaraz dnia rzuciłam się na likwidowanie wystawy. Liceum dostarczyło skrzynie drewniane. Zapelniałam eksponatami dwie z nich: mniejszą i większą. W mniejszej były najcenniejsze rękopisy. Uważaliśmy jednak, że to za mało, że trzeba jeszcze je zabezpieczyć. [...] kurator Stefan Czarnocki, który żywo interesował się losem eksponatów [...], zaofiarował umieszczenie najcenniejszych w kasach ogniotrwałych liceum. Usunięto z nich bardzo pośpiesznie mniej ważne dokumenty i tam je własnoręcznie, te eksponaty, ulokowałam. W sejfie umieściłam rękopisy i pierwodruki, owijając je starannie w bibułkę i opatrując napisami dotyczącymi właścicieli. Były także kartki o znaczeniu poszczególnych eksponatów¹¹.

W sejfie Danilewicz Zielińska ukryła także teczkę z maszynopisem swej książki o życiu naukowym i literackim Liceum Krzemienieckiego, która jednak przepadła: „Przypuszczam, że jako skórzana bardzo się komuś przydała. Może na podeszwy? Praca była pisana na bibułce i poszła na skręty”¹². Po ataku Armii Czerwonej 17 IX autorka wystawy przekroczyła w nocy z 17 na 18 IX w Kutach granicę polską, rozpoczynając swą emigracyjną tułaczkę.

Niewiadomy jest los pozostałych eksponatów (czy oddano je na przechowanie mieszkańcom Krzemieńca?). Dalsze dzieje zabezpieczonych zbiorów (od września 1939 do 1943 r.) znane są na podstawie relacji ucznia Liceum Krzemienieckiego, Stanisława Niedźwieckiego, złożonej 11 IX 1943, po jego przybyciu do Warszawy, na ręce Józefa Grycza¹³. Sprawozdanie to uruchomiło akcję odzyskania i przewiezienia do Warszawy ocalałych eksponatów wystawy.

⁹ *Ibidem*, s. 39.

¹⁰ *Ibidem*, s. 40.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ Mę ż y ń s k i, *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*, s. 156. Relacja S. Niedźwieckiego zachowała się w zbiorach Zakładu Rękopisów Bibl. Narodowej, pod sygn. akc. 14924/1, zapisana

Z relacji Niedźwieckiego wynikało, że po wkroczeniu Armii Czerwonej do Krzemieńca materiały wystawy ulokowano w „Domku Słowackiego”, gdzie funkcjonowało muzeum miejskie. W Liceum pozostała biblioteka – część jej zbiorów rozdano, dla ich uratowania, ludności miasta. Jak sądzi Mężyński, który zrekonstruował wojenne losy tej wystawy: „Najprawdopodobniej wtedy także rozdysponowano część eksponatów wystawy”¹⁴. Nie można więc wykluczyć, że do mieszkańców Krzemieńca trafił wtedy również rękopis raptularza podróznego Słowackiego. Jeśli tak, nie wiemy jednak, w jakich okolicznościach dostał się on w ręce czynników sowieckich (czy przy okazji jakiejś rewizji?) i wywieziony został do Związku Sowieckiego.

Po zajęciu Wołynia przez Niemców w 1941 r. zbiory muzeum przeniesione zostały z „Domku Słowackiego” – przekazanego rodzinom ukraińskim przez władze niemieckie – z powrotem do gmachu Liceum Krzemienieckiego. Kiedy budynek Liceum zajął Wehrmacht na sanatorium, w marcu 1943, zbiory muzealne, a z nimi eksponaty z wystawy trafiły do drewnianego, zniszczonego budynku na ul. Szerokiej, pod pieczę dyrektora muzeum, pochodzenia ukraińskiego, Aleksandra Cynkałowskiego.

Po złożeniu relacji przez Niedźwieckiego kontrolowana przez niemieckie władze Biblioteka Państwowa w Warszawie podjęła interwencję w sprawie zwrotu materiałów wypożyczonych w 1939 r. na wystawę. Już wcześniej, w r. 1942, w ramach akcji prowadzonej przez Gustava Abba, stojącego na czele Głównego Zarządu Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie, oraz komisarycznego kierownika bibliotek warszawskich, Wilhelma Wittego, nowe, okupacyjne, niemieckie kierownictwo bibliotek wszczęło starania o odzyskanie książek, rękopisów i eksponatów wypożyczonych ze zbiorów warszawskich do Krzemieńca i Wilna¹⁵. Brak było jednak odpowiedzi na żądania zwrotu, a nawet na prośbę o ustalenie miejsca przechowywania wypożyczonych do Krzemieńca zbiorów. Po informacjach Niedźwieckiego nawiązano kontakt z Krzemieńcem, lecz panujący wówczas na Wołyniu chaos i powszechny stan zagrożenia uniemożliwiły przesłanie zbiorów do Warszawy. W tej sytuacji niemieckie kierownictwo Biblioteki Państwowej w Warszawie wysłało Niedźwieckiego do Krzemieńca w październiku 1943, jednak bez formalnej zgody władz okupacyjnych i nawet bez pozwolenia na przekroczenie granicy. Niedźwieckiemu udało się mimo to przewieźć część eksponatów, w tym rękopisy, z Krzemieńca do Warszawy. W następną wyprawę do Krzemieńca, w grudniu 1943, Niedźwiecki wyruszył ze Stanisławem Herbstem – także tym razem bez formalnej zgody władz niemieckich na wyjazd. Udało im się wówczas odebrać resztę eksponatów. Choć zostali zatrzymani i uwięzieni w Dubnie, wypuszczono ich jednak po interwencji Gustava Abba, nadzorującego biblioteki w Generalnej Gubernii¹⁶.

Dzięki tej akcji przewieziono w 1943 r. do Warszawy część eksponatów i rę-

przez J. Grycza. Na jej też podstawie zrekonstruował losy eksponatów z wystawy Mężyński w przywołanej tu książce.

¹⁴ Mężyński, *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*, s. 156.

¹⁵ O losach polskich muzeów, bibliotek i archiwów pod okupacją niemiecką i o działaniach niemieckich władz zob. szczególnie: D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*. T. 1. Kraków 2006, s. 325–375.

¹⁶ Zob. Mężyński, *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*, s. 158–159. Zob. też s. 159 – wykaz przewiezionych wówczas eksponatów.

kopisów, w tym pochodzące ze zbiorów Ossolineum, które pomimo zawieruchy wojennej ocalały (być może, na skutek ich wywiezienia do Niemiec nie uległy zniszczeniu w powstaniu). Jednak według oceny Herbsta miały zostać w Krzemieńcu jeszcze dwie duże skrzynie z 600 eksponatami.

Co do losów rękopisów Słowackiego – najciekawsza dla nas jest informacja, iż wśród ewakuowanych w 1943 r. z Krzemieńca do Warszawy materiałów z wystawy nie znalazły się trzy wspomniane manuskrypty ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasińskich. Jak uważa Mężyński: „Przypuszczać można, że 3 rękopisy poety podzieliły los eksponatów, które oddane zostały na początku września 1939 roku w ręce prywatne, co miało je uchronić przez rabunkiem”¹⁷. Wskazywać by na to mogły dalsze losy dwóch z trzech wspomnianych rękopisów, które ocalały, tj. sztambucha Salomei Bécu, który w nieznanym sposobie trafił po wojnie do zbiorów Biblioteki Narodowej, oraz poematu *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości”*, który po wojnie dotarł do Muzeum Narodowego w Warszawie, potem do Archiwum Głównego Akt Dawnych, a w końcu, w r. 1959, do Biblioteki Narodowej. Charakterystyczne, że ocalałe teatralia oraz portrety z wystawy z 1939 r. zostały Polsce zwrócone przez Związek Sowiecki dopiero w 1959 roku¹⁸. Jednak *Dziennik podróży na Wschód*, czyli omawiany tu raptularz z wojaży Słowackiego uważano aż do dzisiaj za zaginiony¹⁹.

Ustalenia Mężyńskiego pozwalają lepiej zrozumieć, w jaki sposób rękopis Słowackiego uniknął dramatycznego losu innych zbiorów utraconych w całopalnej ofierze, będącej udziałem powstańczej Warszawy, a z nią i bezcennych kolekcji Biblioteki Krasińskich. Nie spłonął więc ani nie znalazł się wśród tych rękopisów, które dzięki tzw. akcji pruszkowskiej jesienią 1944 trafiły do Niemiec zgodnie z projektem wywiezienia z Warszawy najwartościowszych łupów i konsekwentnie zrealizowanym planem zniszczenia reszty. Nie dostał się też zapewne na terytorium III Rzeszy w ręce specjalnych jednostek („*trofiejnyje brigady*”) NKWD zajmujących się konfiskatą dóbr kultury. Czy ocalał go któryś z mieszkańców Krzemieńca, starających się ukryć choćby część eksponatów z krzemienieckiej biblioteki i wystawy? Jeśli tak, to nie wiemy jednak, w jakich okolicznościach i kiedy (1939? 1944?) trafił w ręce sowieckich żołnierzy lub funkcjonariuszy.

Nasza wiedza ogranicza się do lakonicznych adnotacji podanych w inwentarzu specjalnej kolekcji tzw. „cudzoziemskich autografów” w oddziale rękopisów RGB, z których wynika, że rękopis ten został zakatalogowany dopiero w 2001 r. (!). Gdzie znajdował się przez blisko 70 lat? Najbardziej logiczne wytłumaczenie wiąże się z faktem funkcjonowania w każdej większej bibliotece w Związku Sowieckim tzw. speczhanów, czyli zbiorów zastrzeżonych. Istniały one tu praktycznie we wszystkich ważniejszych bibliotekach, zbiorach rękopisów i archiwach. Spełniały przynajmniej dwie istotne funkcje. Miały chronić obywateli sowieckiego eksperymentu od groźnych, wywrotowych treści zagranicznej literatury (w PRL podobną rolę pełniły RES-y). Drugą, może ważniejszą funkcją było skrywanie prawdziwych

¹⁷ *Ibidem*, s. 160.

¹⁸ Zob. szczególnie K. Rusinek, *Wystawa Słowackiego wraca do kraju*. „Teatr” 1960, nr 1. Zob. też Mężyński, *ibidem*.

¹⁹ Zob. Mężyński, *ibidem*.

skarbów europejskiej i światowej kultury skonfiskowanych w czasie drugiej wojny światowej i przewiezionych do Związku Sowieckiego.

Prócz speczhanów stworzono w sowieckich i rosyjskich bibliotekach dla największej kolekcji „*trofiejnych fondow* [zespołów zdobycznych]” specjalne tajne archiwum, tzw. Archiwum Specjalne KGB (miałem okazję je odwiedzić w r. 1997, poszukując dokumentów dotyczących losów mieszkańców Krakowa wywiezionych do sowieckich łagrów w styczniu 1945, po wkroczeniu Armii Czerwonej). Za symboliczny fakt uznać można, iż owe „*trofiejnyje fondy*” przechowywane były razem z teczkami personalnymi i innymi materiałami specjalnego pionu NKWD, zajmującego się tzw. internowanymi wojskowymi, stworzonego po najeździe na Polskę 17 IX 1939, pod nazwą Głównoje Uprawlenie po Wojenno-Internirowannym (GUPWI), czyli: Główny Zarząd do spraw Internowanych Wojskowych. Wśród tych właśnie zbiorów znajdowały się także dokumenty i tecki personalne – potem zniszczone (według oficjalnej wersji, trudnej do zweryfikowania) – polskich oficerów zamordowanych wiosną 1940 w Katyniu oraz w innych miejscach, zarówno w głębi Rosji, jak i na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Dziś, po likwidacji w końcu lat dziewięćdziesiątych Archiwum Specjalnego KGB, „zespoły zdobyczne” włączono do archiwum wojskowego (RGWA). Pomimo prowadzonych od rozpadu Związku Sowieckiego rozmów w sprawie zwrotu zarówno tych bezcennych dla historyków zbiorów, głównie z materiałami polskich instytucji z okresu II RP, jak i innych poloników, niczego w rzeczywistości nie osiągnięto. Decyzja Dumy z 1997 r. praktycznie zamknęła możliwość zwrotu zbiorów przemieszczonych w wyniku wojny (choć oficjalnie dotyczyło to wyłącznie kolekcji wywiezionych z III Rzeszy i od jej sojuszników)²⁰.

Wyrazem postępujących jednak zmian w epoce Borysa Jelcyna, w latach dziewięćdziesiątych w. XX, było nie tylko stopniowe otwieranie archiwów (czy zniesienie Archiwum Specjalnego KGB), dopuszczenie do części z nich historyków, ale i oficjalna likwidacja owych speczhanów oraz włączanie ukrytych dotąd przed czytelnikami zbiorów do z w y c z a j n y c h inwentarzy i katalogów. Być może, w taki też sposób trafił do „jawnych” zbiorów i nasz Słowacki, choć zakatalogowano go dopiero w 2001 roku. Co ciekawe, zarówno dokładny opis w inwentarzu rosyjskiego działu rękopisów RGB, jak i na okładce rękopisu zwraca uwagę nie tylko na własnoręczne akwarele i rysunki Słowackiego, ale i na zachowany „*list ispolzowanija*”, tj. kartę kontrolną Biblioteki Krasieńskich, na której wpisywali się czytelnicy, oraz na „*sztampy toj że biblioteki, inwientarnyje nomiera*” (pieczętki tejsze biblioteki i numery inwentarzowe), co nie pozostawia wątpliwości, iż obecny posiadacz tego bezcennego dla strony polskiej rękopisu zdawał sobie sprawę z jego proveniencji.

²⁰ O zbiorach wywiezionych z Polski w archiwach rosyjskich i o próbach negocjowania ich zwrotu zob. fundamentalne prace D. Matelskiego: *Losy dóbr kultury w Rosji i ZSRR. Próby restytucji. Archiwa – księgozbiory – dzieła sztuki – pomniki*. Poznań 2003; *Problemy restytucji polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*. Poznań 2003; *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. 1–2. Zob. też C. Skuza, *Wojenne i powojenne losy polskich skarbów narodowych*. Toruń 1994. Szerzej o prawnych problemach restytucji poloników (nie tylko ze współczesnej Rosji) zob.: J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej. Jego straty i ochrona prawna*. T. 1–2. Zakamycze 2001. Wszystkie wymienione prace zawierają bogatą bibliografię przedmiotu.

Najważniejsze źródło do dziejów podróży na Wschód Juliusza Słowackiego

Wobec odnalezionego rękopisu można śmiało powtórzyć uwagi wydawcy drugiego raptularza Juliusza Słowackiego, zachowanego w zbiorach wrocławskiej Biblioteki Ossolineum (Oss. rkps I 5463), *Album rysunkowe z podróży na Wschód*:

Notatnik ten należy do najcenniejszych pamiątek po Juliuszu Słowackim. Bez wątpienia można go zaliczyć do kręgu skarbów kultury polskiej i zespołu bezcennych zabytków polskiego piśmiennictwa. Jednocześnie stanowi ważny dokument dla badaczy życia i twórczości Słowackiego. Jest świadectwem zarówno wrażliwości, jak i świadomości estetycznej autora *Króla-Ducha*, a także ciekawym źródłem wiedzy o stylu i obyczajowości epoki, w której powstał²¹.

Charakterystyczne, że zarówno album z Ossolineum, jak i ten ze zbiorów Biblioteki Krasieńskich były w podobny sposób oprawione (pierwszy w granatową okładkę skórzaną z wyciśniętym złotym tytułem *Rękopisma Juliusza Słowackiego*²², drugi w czarną okładkę z takim samym tytułem).

W odnalezionym w Moskwie raptularzu zachowała się oryginalna czarna oprawa z wytłoczonym złotym tytułem *Rękopisma Juliusza Słowackiego*. Litery w rękopisie nieco wyblakły, szczególnie notatki ołówkiem, jednak kilka kolorowych akwarel pomimo upływu czasu zachowało wciąż swe barwy. Na stronicy rozpoczynającej rękopis, gdzie Słowacki zamieścił sporządzony ołówkiem dziennik podróży i, być może, swój autoportret w kapeluszu oraz stroju podróżnym (?), widać na dole kart drobne ubytki papieru, lecz zasadniczo materiał raptularza zachował się w dobrym stanie. Na niektórych kartach widnieje oryginalna ich numeracja, jednak pracownicy rosyjskiego działu rękopisów nadali zeszytowi własną paginację. W dalszej części tekstu będą stosował zarówno numerację stronic według opisu Kridla (oznaczając ją skrótowo: Kridl), jak i obejmującą w tej chwili wszystkie karty paginację nadaną przez rosyjską bibliotekę (opatrując ją skrótowo: RGB).

Zachowała się przyklejona do okładki oryginalna karta wypożyczeń Biblioteki Krasieńskich w Warszawie, z informacją o korzystaniu „na miejscu” z rękopisu, pod datą 31 XII 1931, przez Leona Piwińskiego, jednego z edytorów dzieł romantyków, z zapisanym „sposobem użytkowania” – „porównanie tekstu do wydania w »Bibliotece Arcydzieł Literackich«”. Rękopis nosi wciąż wyraźne ślady pieczęci (w kolorze fioletowym) Biblioteki Krasieńskich, z oryginalną sygnaturą: nr 5217.

Wygląd i zawartość są zasadniczo zgodne z opisem pozostawionym nam przez Kridla, któremu zawdzięczaliśmy najpełniejsze dotąd informacje o tym, wydawało się, na zawsze utraconym skarbie polskiej kultury²³. Opis Kridla był jednak niezwykle lakoniczny. Warto więc przypomnieć treść tego podróżnego raptularza, by uświadomić sobie jego znaczenie dla badania życia i twórczości jego autora. Wszystkie zapisy zawierające tekst pisane są jedną ręką – samego poety. Na karcie 1 (RGB; s. 1 – Kridl) znalazł się zapisany ręką Słowackiego tytuł: *Dziennik podróży*. Poniżej zachowała się data: „Otranto, d[nia] 29 sierpnia 1836 r. poniedział[ialek]”, i znany z edycji dzieł poety pierwszy zapis:

²¹ E. Grzędą, wstęp w: J. Słowacki, *Album rysunkowe z podróży na Wschód*. Oprac. ... Wrocław 2009, s. IX.

²² Zob. *ibidem*, s. XI.

²³ Kridl: *Uwagi wstępne*, w: Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*; wstęp do: Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 9, s. 7–13.

Rzuciłem się nareszcie w moją pobożną wędrówkę przez Grecyą, Egipt do Jeruzalem i staję już nad brzegiem morza adriatyckiego tak, że podniósłszy nogę i wstąpiwszy w pierwszą falę bijącą o brzeg piaszczysty – mogę dać pożegnanie Włochom [...].

Na tej samej stronie widnieją nigdy nie publikowane rachunki poety oraz – niedokładnie (jak mi się wydaje) przedrukowany – lakoniczny dziennik podróży, sporządzony ołówkiem, poczynając od słów: „August 24 Neapol”, do: „styczeń 2 z El Arish”. Ta ostatnia miejscowość to posterunek na granicy Egiptu i Palestyny, w którym Słowacki zmuszony był do odbycia kwarantanny.

Pierwsza stronica, jak zauważali wcześniej badacze *Podróży*, może rzeczywiście sprawiać wrażenie, iż Słowacki zamierzał prowadzić zapiski dziennikowe, będące kroniką romantycznej podróży, potem zaś je zarzucił. Jednak lakoniczny dziennik z miejscami i datami podróży, spisany ołówkiem, nie mógł powstać przed przybyciem do El Arish (?). Czy w takim razie dziennik ten został spisany w Palestynie? Takich kwestii, pomimo wcześniejszego wydania większości utworów znajdujących się w raptularzu, jest więcej. Były one już przedmiotem wielu dyskusji i hipotez. Odnawia je dzisiaj choćby pobieżne przejrzenie tego rękopisu, inspirując badaczy do ponownego odczytania zarówno utworów związanych z wyprawą na Wschód, jak i wydarzeń jej towarzyszących.

Na następnej stronie (k. 1v – RGB; s. 2 – Kridl) znalazł się znany i reprodukowany (np. w pracy Juliusza Kleinera o Słowackim) portret ołówkiem Zenona Brzozowskiego, w podróżnym nakryciu głowy, siedzącego i piszącego lub rysującego pod murem. Być może, powstał podczas oczekiwania na statek do Aleksandrii na greckiej wyspie Syra (Siros).

Kolejne stronicie zajmują wpisane tu (ręką Słowackiego) na czysto pieśni I i II–VIII poematu *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*. Tytuł zanotowany ręką poety zgadza się z opisem Kridla, nie pozostawiając wątpliwości, które w przeszłości wielokrotnie wywoływał, od kiedy jeden z pierwszych wydawców dzieł Słowackiego, Antoni Małnecki, nazwał ów utwór *Podróżą na Wschód*, popularyzując ten tytuł i wprowadzając zarazem pewne zamieszanie. Poemat zajmuje karty 2–34 (RGB; s. 3–68 – Kridl). Od pieśni IV zaczynają narastać skreślenia, sprawiające wrażenie poprawiania utworu przez poetę, szczególnie w pieśni VI (*Nocleg w Vostizy*) (numer rzymski pieśni poprawiono z III na VI). Pod zakończeniem pieśni VI, na karcie 29v (RGB; s. 56 – Kridl), znalazło się rozłożyste drzewo na tle zarysu zajazdu, naszkicowane piórem (?), (prawdopodobnie jest to drzewo opisane w pieśni). Na karcie 34 (RGB; s. 57 – Kridl) umieszczony został początek pieśni VIII, skreślony i zarzucony. Zamiast jej kontynuacji pojawia się wiersz *Do Teofila J[anuszewskiego]* – na karcie 34–34v (RGB; s. 65–66 – Kridl).

Na karcie 35–35v (RGB) wpisano *Napoli di Romania* (s. 67–68 – Kridl). Karty od 36 do 38v (RGB; s. 69–75 – Kridl) zajmuje pełen skreśleń i poprawek wiersz *Do Teofila Januszewskiego* („Gdzie dziś Neapol jasny...”).

Uwagę zwraca szczególnie odmienna numeracja znanego poematu, nadana ręką samego poety, i brak – zwykle włączanego do tego utworu jako pieśń VIII – *Grobu Agamemnona*. Zamiast niego znalazły się tu wiersz *Do Teofila Januszewskiego* oraz pieśń *Napoli di Romania*.

Na kartach 39–41 (RGB; s. 75–79 – Kridl) widnieje pełen skreśleń i poprawek wiersz *Piramidy* z datą: 2 XI. Od połowy karty 41 i na 41v (RGB; s. 79–80 – Kridl) umieszczony został wiersz *Na szczycie piramid*. Na kartach 42–45v (RGB; s. 81–

88 – Kridl) zapisano *List do Aleksandra H[olyńskiego]*. Mniej więcej od połowy karty 45v (RGB; s. 88 – Kridl) zaczyna się wiersz *Z Nilu*. Kartę 46 (RGB; s. 89 – Kridl) zajęły *Noty na Nilu* oraz, poniżej, *Plan Rhamezesa*.

Od karty 46v do 48v (RGB; s. 90–94 – Kridl) znajdują się głównie ołówkowe rysunki. Wśród nich – ledwie dostrzegalny zarys widoku na Nilu (k. 48 – RGB) wyraźnie przypomina lepiej znany wykończony rysunek wyspy Philae w Nubii, opatrzony datą 26 XI 1836, zamieszczony na s. 127 *Album rysunkowe* wydanego z rękopisu pozostającego w zbiorach wrocławskiego Ossolineum. Na karcie 47 (RGB; s. 91 – Kridl) u góry – jak pisał Kridl: „fragment krajobrazu egipskiego: na pierwszym planie z lewej strony zarys Sfinksa, a na drugim planie ku środkowi budynek, a za nim grupa palm – w oddali zarys gór. Na rysunku dolnym: wnętrze grobu egipskiego (?)”. Na karcie 47v (RGB; s. 92 – Kridl) widok Nilu z dwiema łodziami na tle wysokiego brzegu z budynkami przypominającymi twierdzę.

Na karcie 49 (RGB; s. 95 – Kridl) zapisany został ołówkiem wiersz *O Gibe-line, laurowy upiorze...*, którego trzy wersy powtórzono na dole piórem.

Kartę 49v (RGB; s. 96 – Kridl) zajęło kilka nakreślonych ołówkiem wersów utworu *O stepowy mój namiocie...* oraz, poniżej, notatki dziennikowe z podróży przez pustynię i pobytu w kwarantannie w El Arish, a następnie podróży do Gazy.

Na karcie 50 (RGB; s. 97 – Kridl) sporządzony został ołówkiem plan nie napisanego *Posielenija*, które miało być pierwowzorem *Anhellego*.

Karty 50v–53 (RGB, s. 98–103 – Kridl) zajął spisany ołówkiem i pełen skreśleń poemat tercynowy o piekle, z którego kartę 51 (RGB; s. 100–101 – Kridl) w dużej części wydarto, pozostał wąski skrawek z fragmentami poematu (zgodnie z opisem Kridla). Resztę karty 53 (RGB; s. 103 – Kridl) zajęły zanotowane piórem legendy o „Marii Hiszpance” zakochanej w diable, „rybach na Libanie skamieniałych” i o Marii – matce Jezusa.

Na karcie 53v (RGB; s. 104 – Kridl) znalazł się zapisany ołówkiem wiersz *I porzuciwszy drogę światowych omamień...*, uważany za rezultat duchowych przeżyć z nocy spędzonej w świątyni Grobu Chrystusa w Jerozolimie (gdzie Słowacki uczestniczył w zamówionej przez siebie mszy św. za „kuzynkę”, jak w „ezopowym języku” nazywał Polskę w listach do matki). Poniżej notatki piórem dotyczące „bram w Jerozolimie” oraz miejscowości biblijnych w Palestynie. Jeszcze niżej odwrócony rysunek drzewa i postaci oraz szkice, które mogłyby przypominać świątynię Grobu Chrystusa w Jerozolimie (?) (Kridl widział w nich: „jakby wejście do jakiejś świątyni w Jerozolimie?”).

Kartę 54–54v (RGB; s. 105–106 – Kridl) zajął wiersz *Pieśń na Nilu*, ze skreśleniami, wpisany piórem. Na tych samych stronicach (jak podaje *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*) znajduje się zarys konstelacji Oriona widzianej z gór Libanu, która, jak pisał poeta w liście do matki z 20 VIII 1836, miała go prowadzić przez całą jego wyprawę²⁴. Jednak wbrew temu, co twierdzili autorzy kalendarium, słowa „Niebo widziane z Bet-chesz-ban, dnia 29 marca o godz. 8 [wieczorem]” zostały zanotowane ołówkiem na stronicy poprzedniej (k. 53v, RGB; s. 104 – Kridl), obok, także zapisanego ołówkiem, wiersza *I porzuciwszy drogę światowych omamień...*, który uznaje się za powstały po nocy w świątyni Grobu

²⁴ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*. Oprac. E. Sawrymowicz. Przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego. Wrocław 1960, s. 289.

Chrystusa. Konstelacja Oriona została zaś umieszczona na kolejnych stronicach. Spod liter *Pieśni na Nilu*, spisanej piórem, wyraźnie widać narysowany ołówkiem gwiazdozbiór z zaznaczonymi strzałkami i nazwami (ołówkiem), określającymi kierunki świata – jak „wschód”, „zachód”.

Na karcie 55 (RGB; s. 107 – Kridl) widzimy zapisany piórem wiersz *Piramidy, czy wy macie...*, pełen skreśleń, oraz – w odwrotnym kierunku pisany – wiersz *Czyż dla ziemskiego tutaj wojownika*, również uważany za rezultat przeżyć nocy spędzonej przy Grobie Chrystusa.

Kartę 55v (RGB; s. 108 – Kridl) zajął słowniczek słów arabskich.

Na karcie 56 (RGB; s. 109 – Kridl) znalazł się zapisany piórem wiersz *O nie! o nie chołodziu mój*, a poniżej zarys ścian i okien budynku.

Na karcie 56v (RGB; s. 110 – Kridl) odnajdziemy wypisy na temat ludów Wschodu z pracy De Morie *Histoire critique de la créance et des coutumes des nations du Levant*.

Na karcie 57 (RGB; s. 111 – Kridl) namalowana została akwarela – drzewo (cedr libański?), z dodaną na dole adnotacją (piórem) o ubiorach wschodnich (z De Morie?).

Następne karty zajęły rysunki (szczegółowo, lecz lakonicznie opisał je Kridl). Spośród nich uwagę zwraca karta 58 (RGB; s. 113 – Kridl), gdzie u góry znalazła się akwarela przedstawiająca wschodni budynek z drzewami i ruinami w tle. Na tej samej karcie, poniżej, widnieje sporządzony ołówkiem rysunek rozległej kamiennej budowli na tle gór, przypominający znane zdjęcia ormiańskiego klasztoru Betcheszban (św. Antoniego), w którym Słowacki mieszkał podczas pobytu w Libanie (20 II – 1 IV 1837) i w którym powstała pierwsza redakcja *Anhellego*²⁵.

Górski pejzaż, wykonany ołówkiem, z karty 59v (RGB) jest niewątpliwie szkicem do akwareli bez tytułu, zamieszczonej w *Album rysunkowym* na s. 135; być może, przedstawia on góry Palestyny lub Libanu. Podobnie szkic ołówkiem z karty 60v (RGB) przypomina rysunek ze wspomnianego albumu (ze s. 141).

Karta 61 (RGB; s. 119 – Kridl) mieści portret siedzącego człowieka z brodą i we wschodnim nakryciu głowy, czytającego książkę przy stole, na którym stoi szklanka i świecznik (prawdopodobnie portret Brzozowskiego, towarzysza wyprawy).

Na karcie 61v (RGB; s. 120 – Kridl) znalazł się widok dachów wschodniego miasta.

Na karcie 62v (RGB; s. 122 – Kridl) narysował poeta mur i bramę otoczone potokami, z wiodącym do nich mostem.

Na karcie 63 (RGB; s. 123 – Kridl) umieszczono szkic kilku niewyraźnych postaci na tle górskiego pejzażu.

Na karcie 63v (RGB; s. 124 – Kridl) widać prawdopodobnie piękny pejzaż wyspy Philae na Nilu w Nubii, z ruinami świątyni Izdydy i na pierwszym planie z namiotem rozbitym nad rzeką. (Po zbudowaniu tamy na Nilu pod Asuanem wyspa została zatopiona.) Słowacki dotarł tu, tj. w okolice pierwszej katarakty, do granic starożytnego Egiptu w listopadzie 1836.

Kolejne karty zajmują rysunki również kojarzące się z zabytkami Egiptu. Na

²⁵ Zob. B. Czyż-Rkein, T. Rewalska-Atallah, *Juliusz Słowacki w Libanie. Historia i współczesność*. Warszawa 2003, s. 65–67.

karcie 65 (RGB; s. 127 – Kridl) znalazł się zarys ruin Edfou nad Nilem (pełniejszy rysunek owych ruin mamy w wydanym albumie ze zbiorów Ossolineum na s. 129). Podobnie krajobraz na kolejnej stronie – karta 65v (RGB; s. 128 – Kridl) przypomina widok ze s. 133 tego albumu (może jest to Medinet Abou). Na karcie 66 (RGB; s. 129 – Kridl) ledwie widoczny zarys Kolosów Memnona przy wschodzie (lub zachodzie) słońca, to samo, w wykończonej wersji, znamy z albumu Ossolineum (s. 163), gdzie rysunek nosi tytuł: *Statua Memnona przy zachodzie słońca, 21 XI 1836*.

Karta 66v (RGB) ukazuje ruiny egipskie (u dołu podpis ołówkiem: z Medinet Abou). Na karcie 67 (RGB; s. 131 – Kridl) widać wyraźnie szkic obrazu z albumu Ossolineum (s. 125), przedstawiającego kolumnadę w Medinet Abou (z 22 XI 1836).

Na karcie 68 (RGB; s. 133 – Kridl) znalazły się kolejne zapisy podróżne piórem. Końcowa ich część najpierw musiała być sporządzona ołówkiem, a następnie poprawiona została piórem. Pod nimi dostrzec można rysunek ołówkiem, na którym widać ludzkie głowy i zarys postaci połączonych liniami z zapisami dziennika, co może wiązać się z informacją o targu niewolników w Kairze. Pod głowami dopisane słowo (ołówkiem, niewyraźnie): „Abisy...” (?). Może ono dotyczyć, wspomnianej w notatkach na tej stronie, wystawionej na targu niewolnicy – „ładnej Abisynki”, która tak zapadła Słowackiemu w pamięć i o której pisał do matki²⁶.

Na karcie 68v (RGB; s. 134 – Kridl) widnieje najbardziej chyba znany z tego notatnika szkic, przedstawiający wejście do Grobowca Agamemnona, według stanu z czasu podróży Słowackiego. Tematem kolejnych rysunków, na karcie 69–69v, jest zatoka na wyspie Korfu: na karcie 69 (RGB; s. 135 – Kridl) z domami na skalistym wybrzeżu na pierwszym planie i wyniosłą twierdzą, z podpisem „*Corfou, 7 sept. 1836*”, na karcie 69v (RGB; s. 136 – Kridl) szkic zatoki z widokiem na twierdzę.

Karta 70 (RGB; s. 137 – Kridl) to widok statku żaglowego u wysokich brzegów. Na karcie 70v (RGB; s. 138 – Kridl) jest szkic rysunku, którego wykończoną wersję zawiera wydany album Ossolineum (na s. 159), gdzie nosi on tytuł: *Na Nilu*, z datą: 14 XI 1836 (łódź na rzece na tle palm i wysokiego wybrzeża).

Na karcie 71 (RGB; s. 139 – Kridl) znalazł się widok piramid z drzewami na pierwszym tle, o których pisał poeta. Na karcie 71v (RGB; s. 140 – Kridl) piramidy ukazane są ze znacznego oddalenia, na tle gajów palmowych. Kolejne karty, do 75v (RGB) zajmują rysunki budynków i pejzaży, trudnych do zidentyfikowania (bardzo ogólnie opisał je przed laty Kridl). Raptularz kończy pewna liczba niezapisanych kart, które – jak twierdził Kridl – różnią się fakturą i kolorem i „może zostały tutaj wszyte dopiero przy oprawie”²⁷. (Niewykluczone, że upływ czasu zatarł te różnice.) W całym rękopisie spotykamy sporo rozsznycanych ołówkowych rachunków, które nigdy wcześniej nie były publikowane.

Raptularz potwierdza też znaną malarską wrażliwość i talenty plastyczne Słowackiego, wyniesione jeszcze z okresu edukacji w Krzemieńcu²⁸. Pośród za-

²⁶ Zob. R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*. Kraków 1982, s. 246.

²⁷ Kridl, wstęp do: J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 9, s. 10.

²⁸ Zob. Grzęda, *op. cit.*, s. XIV–XV (tamże literatura przedmiotu).

wartych w notatniku szkiców, akwarel i wielu zaledwie rozpoczętych rysunków, mających jedynie zaznaczone kontury, tylko kilka zostało opublikowanych przed drugą wojną. Do najbardziej znanych należą portret towarzysza podróży Słowackiego, Zenona Brzozowskiego (podpisany jego nazwiskiem), znajdujący się na karcie 1v (RGB), oraz – znany chyba najpowszechniej – szkic Grobu Agamemnona (karta 68v – RGB).

Kridl w swej publikacji opisał jedynie pobieżnie owe rysunki podróżne. Tymczasem łączą się one nieraz blisko z dziennikowymi zapiskami i notatkami poety oraz z kilkoma utworami. Porównując te szkice z innymi, znanymi nierównie lepiej, szczególnie z zawartymi w *Album rysunkowym* ze zbiorów wrocławskiego Ossolineum, można nie tylko dostrzec pewne podobieństwo między niektórymi pejzażami, ale także zauważyć nieraz te same ujęcia krajobrazu²⁹.

Można też odnieść wrażenie, iż zachowany w Ossolineum album to czystopis, zawierający wykończone lub zaawansowane wersje tych samych widoków, które znajdujemy w raptularzu podróżnym ze zbiorów Biblioteki Krasieńskich. W długim sporze o miejsce i czas powstania utworów zamieszczonych w przedstawianym tu rękopisie współcześni badacze przyjmują raczej pogląd, iż Słowacki napisał je po powrocie ze Wschodu, prawdopodobnie we Florencji, umieszczając je w podróżnym notatniku i antydatując niektóre wiersze, tak by sprawiały wrażenie obserwacji zapisywanych bezpośrednio w Egipcie³⁰. Czy w takim razie także akwarele z albumu z Ossolineum powstały w znacznej części dopiero po powrocie z podróży, na podstawie robionych na bieżąco szkiców zawartych w raptularzu? Zwraca uwagę fakt, iż w nierównie lepiej dotąd znanym albumie rysunkowym z Ossolineum brak praktycznie utworów bezpośrednio związanych z podróżą na Wschód, podczas gdy odnaleziony w Moskwie raptularz zawiera najważniejsze z nich, z ogromną liczbą różnych wersji, skreśleń, poprawek. Pomieszczone w nim notatki – a przynajmniej część z nich – musiały zostać wpisane w trakcie wyprawy. Można uznać, że to właśnie odnaleziony raptularz pełnił rolę najważniejszego notatnika, służącego do zapisywania wrażeń „na gorąco”, podczas gdy album rysunkowy z Ossolineum mógł być wykorzystany do wykańczania wstępnych szkiców, których tak wiele zachował odnaleziony po latach notatnik. Wydawcy albumu rysunkowego ze zbiorów Ossolineum przyznawali, że prawie „nie ma w nim żadnych osobistych notatek poety, które są tak charakterystyczne dla raptularza 1843–1849”³¹. Tym cenniejszy wydaje się być dla badaczy ten właśnie, zbyt słabo dotąd poznany rękopis.

Nieznany Słowacki i jego podróż romantyczna

Możliwość zapoznania się z tym rękopisem wywołuje szereg pytań dotyczących procesu twórczego u poety, także od strony technicznej. W literaturze przedmiotu

²⁹ Szerzej o twórczości rysunkowej i malarskiej Słowackiego zob. D. K u d e l s k a, *Juliusz Słowacki i sztuki plastyczne*. Lublin 1997. Zob. też O. K r y s o w s k i, *Słońc ogromne kręgi. Malarstwo inspiracje Słowackiego*. Warszawa 2002.

³⁰ Dyskusję tę referuje L. L i b e r a w pracy *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”* (Poznań 1993). Zob. też J. M a c i e j e w s k i, *Florenckie poematy Słowackiego*. Wrocław 1974.

³¹ G r z ę d a, *op. cit.*, s. XIII.

nieraz pojawiała się wątpliwość, czy podczas wyprawy na Wschód Słowacki miał dwa osobne zeszyty, tj. album rysunkowy (obecnie w zbiorach Ossolineum) i dziennik podróży (ze zbiorów Biblioteki Krasieńskich), czy też może materiał ten został oprawiony i zszyty później, po powrocie z wyprawy, już we Florencji. Jedno nie ulega wątpliwości, że w zachowanym układzie odnalezionego raptularza panuje duża dowolność, o czym świadczy np. kolejność układu rysunków, wśród nich obrazy z Grecji przemieszane są z pejzażami z Egiptu, Nubii, Palestyny (?) i Libanu (?). Badacze zwykle tłumaczyli ten fakt, jak ujął to Jarosław Marek Rymkiewicz, „straszliwym bałaganem, panującym w rękopisach Słowackiego”.

Bardzo ważna, może najważniejsza cecha umysłu (może cecha talentu) Słowackiego – umiejętność wytwarzania w rękopisach (w całym dziele) strasznego i cudownego nieporządku (i odtwarzania przy jego pomocy strasznego i cudownego nieporządku istnienia) – była w ten sposób przez wydawców skrzętnie zacieraną i ukrywana³².

Być może jednak nie tylko fakt, iż Słowacki mógł notować kolejne wrażenia z podróży na przypadkowo otwartych stronicach, spowodował tak dziwny układ rękopisu. Oto na karcie 49 (RGB; s. 95 – Kridl) widnieje zapis ołówkiem wiersza *O Gibelinie, laurowy upiorze...* Poniżej Słowacki zanotował piórem, dużymi, wyraźnymi literami, trzy pierwsze wersy tego utworu:

O Gibelinie laurowy upiorze.
Powiedz, przez ile ty smutku i nędzy
Litość anioła i wężowość jędry

Na górze tej samej karty znalazła się także notatka (ołówkiem) Słowackiego dotycząca rozliczeń z towarzyszem podróży: „Brzozowski zapłacił mi (?) za wielbłądy p[iastrów?] 130”.

Tymczasem kilka stronic wcześniej, na karcie 46v (RGB; s. 90 – Kridl) zachowało się wyraźne, odwrócone odbicie trzech wersów (?), tak jakby na sąsiedniej stronicy słowa te zapisane zostały zbyt „mokrym” piórem. Owe trzy linijki przypominają odbicie właśnie zacytowanych tu trzech wersów z karty 49 – „O Gibelinie [...]”. Co więcej, na górze tej samej karty (46v) odnajdziemy notatki ołówkiem, sporządzone ręką poety, a dotyczące tych samych rozliczeń z Brzozowskim, co na karcie 49: „Rachunki z Brzozowskim. Słowacki zapłacił służącemu p. 200, za wielbłądy p. 100”. Czyżby w oryginalnym układzie obecne karty 46v i 49 (RGB) sąsiadowały ze sobą? Jeśli tak, cały rękopis albo musiał być wcześniej, tj. w trakcie podróży, inaczej zszyty, albo w ogóle nie był oprawiony. Brał to pod uwagę także Kridl³³. Wskazywał on na pierwszy opis tego autografu, dokonany przez Małeckiego, który otrzymał go od wuja poety – Małecki twierdził, iż dziennik podróży, w obecnej wersji znajdujący się jako stronica pierwsza, miał być na końcu rękopisu. Kridl sądził, iż „jest to po prostu kwestia intrologatorska”³⁴. Kto w takim razie i kiedy uporządkował ten notatnik i oprawił go?

Takich pytań, które odnaleziony rękopis wywołuje, jest znacznie więcej. Dotyczy to np. wersji zapisów znanych dobrze utworów, jak słynna wątpliwość, czy

³² J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*. Warszawa 2004, s. 102.

³³ Kridl, wstęp do: *Słowacki, Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 9, s. 11.

³⁴ *Ibidem*.

poprawna jest lekcja „O nie! O nie c h o ł o d z i e c m ó j [...]” (karta 56 – RGB; s. 109 – Kridl). Wydaje się, że należy odczytać te słowa raczej jako: „c h o ł o d z i u m ó j [...]”.

W podobny sposób trzeba chyba zmienić odczytanie początkowego fragmentu *Poematu tercynowego o piekle*, uważanego za pierwowzór późniejszego *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*. Słowa dotyczące prawdopodobnie rosyjskiego cara zawarte w pierwszych dwóch wersach: „Któż [?] jest ten, który tak głodnie pożera ludy i krwią p r a w ą rzyga [...]”³⁵, brzmią (moim zdaniem), w oryginalnym zapisie, na karcie 51v (RGB): „krwią p r a w a rzyga”. Odnaleziony rękopis może pozwolić na rozstrzygnięcie i wyjaśnienie wielu podobnych wątpliwości.

Raptularz ten był niegdyś – a teraz, po jego odnalezieniu, mam nadzieję, że pozostanie – niewątpliwie najważniejszym źródłem do dziejów podróży na Wschód naszego wieszcz, trwającej 10 miesięcy, od sierpnia 1836 do czerwca 1837³⁶. Daje on też historykom literatury unikatową, do niedawna wydawało się, że utraconą raz na zawsze, szansę zbadania procesu twórczego, mechanizmów powstawania kreacji poetyckiej. Jest źródłem tym bardziej znaczącym, iż Słowacki nie pozostawił poza listami z podróży i albumem rysunkowym istotniejszych świadectw ze swej romantycznej wyprawy. Choć zawarte w nim utwory poetyckie były drukowane, jednak najważniejszy z nich, słynny poemat *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* został opublikowany na podstawie zawartej tu wersji tylko raz – przez Manfreda Kridla w 1925 roku. Nie zdążono przed wojną wydać całej zawartości zeszytu. Znajdujące się tu rysunki w większości nigdy nie były szerzej udostępnione czytelnikom Słowackiego. (Kilka z nich zamieszczam na końcu tej pracy.) Podobnie jak dziennikowe zapisy, teksty poetyckie i próbki – tworzą one ściśle połączone ze sobą zbiór zanotowanych (lub naszkicowanych) na gorąco wrażeń poety z kontaktu z egzotyczną przestrzenią kulturową Grecji, Egiptu i Bliskiego Wschodu.

Za Markiem Troszyńskim, wydawcą innego ocalonego raptularza Słowackiego: z lat 1843–1849, należałoby powtórzyć, że znaczenie również, odnalezionego po latach w Moskwie notatnika, polega także na tym, iż jego lektura może odsłonić „oryginalną, niepowtarzalną wartość poetycką”.

Od stosu papierów z oderwanymi zapiskami różni się on przecież nie tylko tym, że jego kartki są zsyte. O nastroju całości nie stanowią tylko wiersze eksponowane przez wydawców, ale i ta iskra napięcia przeskakująca pomiędzy nimi a nie dbałymi o formę, podążającymi za nerwowym tokiem myśli zapiskami poety. Istnieje przecież swoista dramaturgia dorywczych wpisów: osobne wydawanie liryków pozbawia je istotnych komponentów – kontekstu notatek osobistych [...]. Nie można czytać wypreparowanych urywków w obcej im konwencji poetyc-

³⁵ J. S ł o w a c k i, *[Poemat o piekle] [zachowane fragmenty]*. W: *Dziela*. Red. J. Krzyżanowski. Wyd. 2. T. 2: *Poematy*. Oprac. E. S a w r y m o w i c z. Wrocław 1952, s. 225.

³⁶ Najbardziej znaczącą pracą na temat podróży Słowackiego na Wschód, pokazującą ją szeroko na tle epoki, literackich poprzedników i egzotyki zwiedzanych ziem, jest książka *Przybylskiego* (*op. cit.*; tamże bibliografia przedmiotu). Zob. też *Nowy Korbut*. T. 11: H. G a c o w a, *Juliusz Słowacki*. Wrocław 2000. Próbę nowego odczytania kontekstów poematu *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* stanowi praca *Libery* (*op. cit.*). Autor postawił w niej hipotezę o politycznym kontekście wyprawy Słowackiego zarówno do Grecji, Egiptu, jak i do Ziemi Świętej, związanym z działaniami „dyplomacji bez listów uwierzytelniających” księcia Adama Jerzego Czartoryskiego.

kiej, która kwestionowanie rzeczywistości przypisuje tylko skokom nieokielzanej wyobraźni, romantycznej ironii³⁷.

Badacz i interpretator Słowackiego, Jarosław Marek Rymkiewicz, również ubolewał przed laty: „Dlaczego to wszystko pokrojono, rozdzielono między różne tomy różnych wydań, tak czy inaczej – uporządkowano?”³⁸ Podkreślał on rolę oryginalnego układu utworów zawartych w tym rękopisie:

Rozumiejąc intencje (niewątpliwie szlachetne) wydawców, trzeba jednak tu powiedzieć, że zaprowadzając swój wydawniczy porządek w rękopisach Słowackiego (oddzielając „rachunki i wydatki” od „człowieka w kapeluszu o szerokim rondzie”, a wiersz *Z Nilu* od zapisku „August 24 Neapol”), wydawcy ci raczej słabo zdawali sobie sprawę z tego, co robią – to znaczy, że jest to właśnie ich i tylko ich własny, i tylko przez nich wymyślony, i tylko im podporządkowany porządek – nie mający oczywiście nic wspólnego z rdzennym porządkiem (porządkiem, czyli straszliwym bałaganem) Słowackiego³⁹.

Istotnie, jeszcze niedawno wydawać się mogło, że:

Teraz, kiedy znaczna część rękopisów Słowackiego uległa zatraceniu, można tylko powiedzieć, że jest już po herbacie. Nie ma bowiem żadnej możliwości odtworzenia rękopisów w ich pierwotnym kształcie [...]. Będziemy już więc mieli tylko takiego Słowackiego, jakiego zaprojektowali nam Kleiner, Kridl i Floryan oraz inni dwudziestowieczni edytorzy – trochę szkoda, [...] przy całej wdzięczności, jaka im się od nas należy (gdyby nie ich praca, wielu dzieł poety pewnie w ogóle nie mielibyśmy, bowiem zostałyby spalone z Biblioteką Krasińskich w 1944 roku) [...]⁴⁰.

Odkrycie tego rękopisu daje więc badaczom niepowtarzalną szansę, by zobaczyć owego „innego Słowackiego”, którego obraz pozwala naszkicować ocalony podróży raptularz: „ów tajemniczy człowiek w kapeluszu, »o szerokim rondzie« zbierający muszle nad brzegiem Morza Śródziemnego, o którym badacze ci w ogóle nie mieli pojęcia, którego istnienia – nawet nie podejrzewali”⁴¹.

Odnaleziony notatnik z podróży Słowackiego na Wschód zostanie omówiony szerzej w publikacji przeznaczonej do najbliższego numeru krakowskiego dwumiesięcznika „Arcana” (będzie to nr 100). Rękopis poematu *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* stanie się wkrótce podstawą nowej edycji krytycznej, przygotowywanej przez znakomitą znawczynię tej problematyki, prof. Marię Kalinowską z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Konieczne wydaje się jednak także opracowanie pełnego wydania krytycznego zawartych w raptularzu utworów, dziennika, zapisków, a nade wszystko nie znanych do tej pory rysunków, najlepiej w takiej formie, by zrekonstruować ich wzajemne powiązania, a przez nie rzucić nieco światła na proces twórczy i działanie genialnej wyobraźni poetyckiej autora *Grobu Agamemnona*.

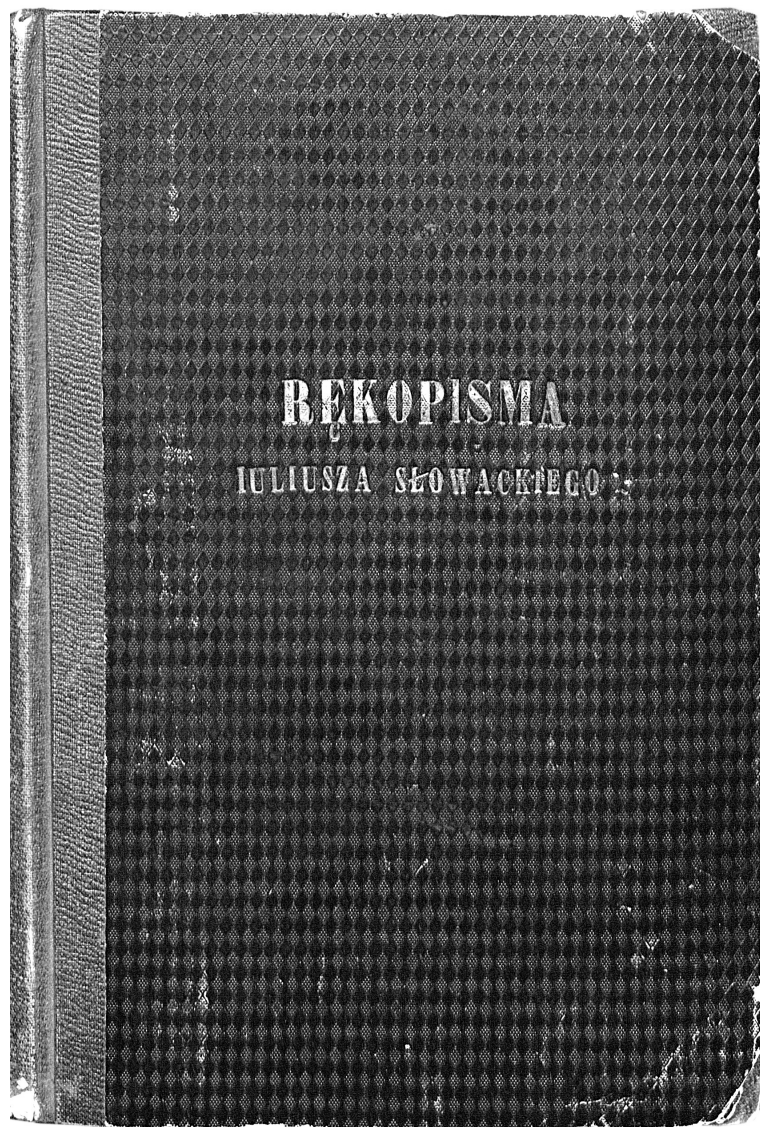
³⁷ M. Troszyński, *Raptularz jako dzieło literackie*. W: J. Słowacki, *Raptularz 1843–1849. Pierwsze całkowite wydanie wraz z podobizną rękopisu*. Oprac. edytorskie, wstęp, indeksy ... Warszawa 1996, s. III–IV.

³⁸ Rymkiewicz, *op. cit.*, s. 101–102.

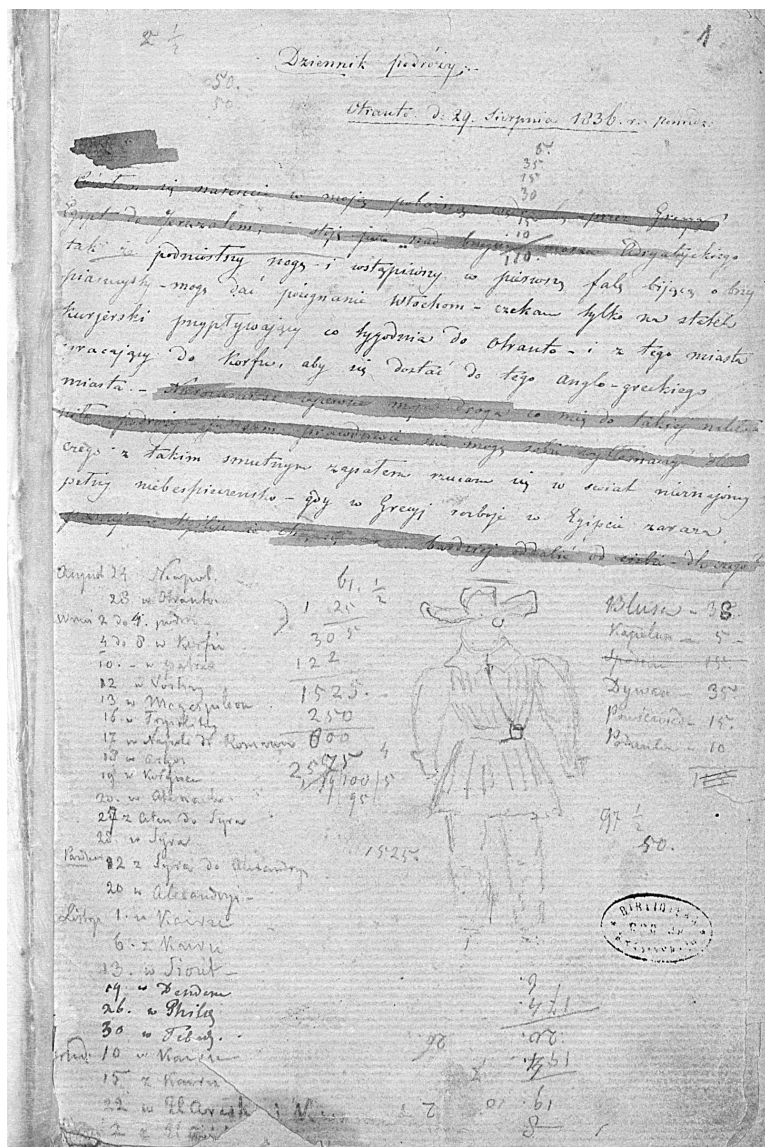
³⁹ *Ibidem*, s. 102.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 103–104.

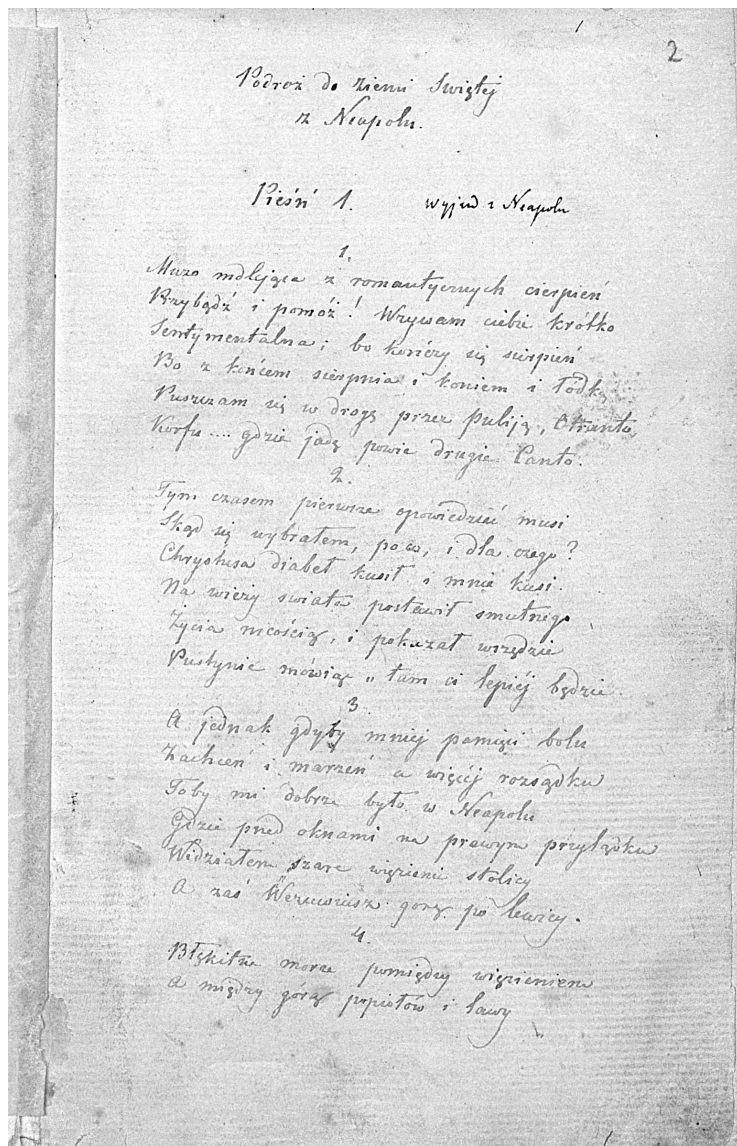
⁴¹ *Ibidem*, s. 104.



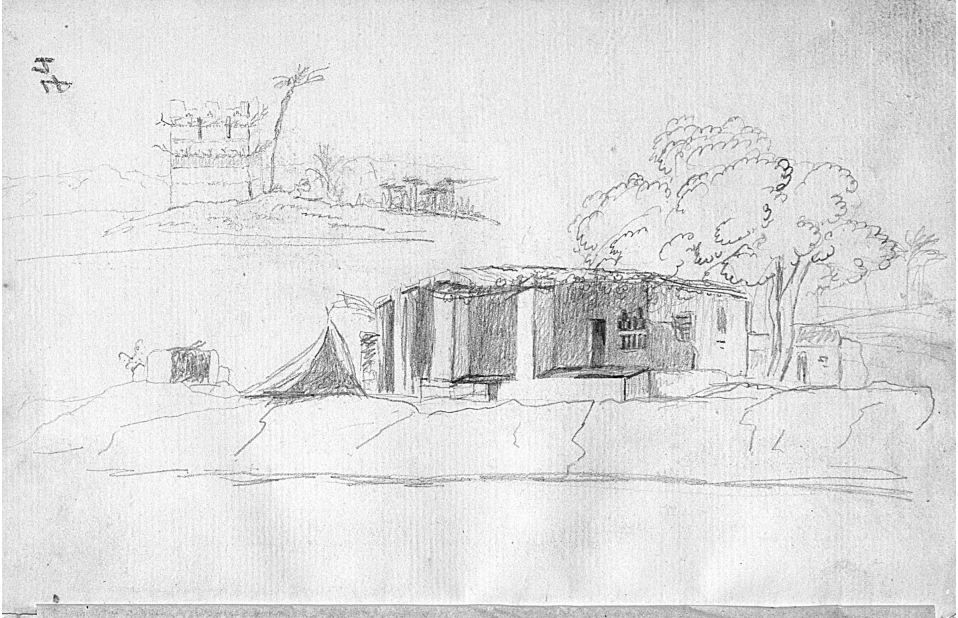
Okładka albumu (opis – M. K r i d l, *Uwagi wstępne*. W: J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*. Z autografu Biblioteki Krasieńskich wydał ... Warszawa 1925, s. 1).



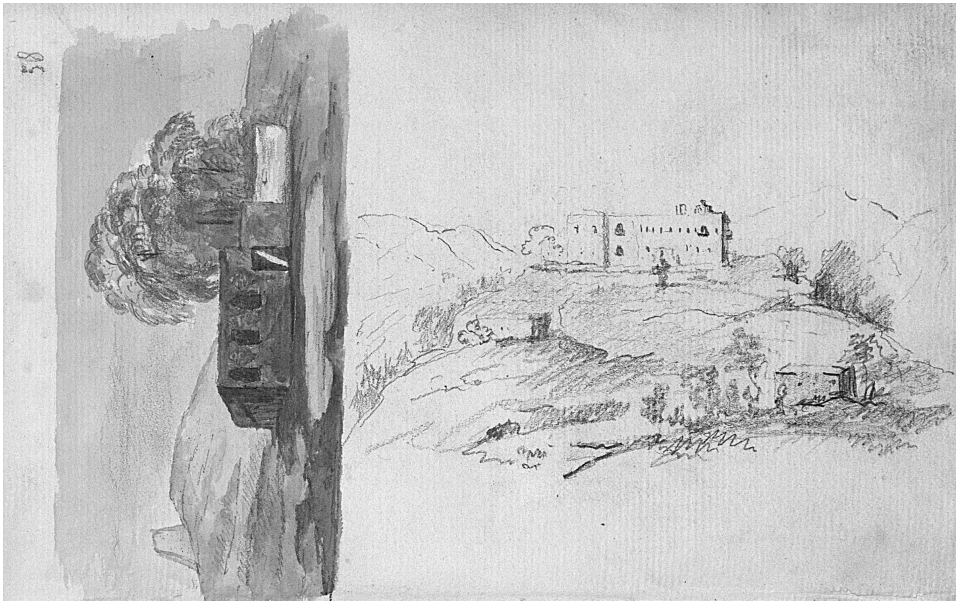
Według opisu Kridla (*ibidem*, s. 1-2) – „Na s. 1 rozpoczęty jest *Dziennik podróży* pod datą: »Otranto d. 29. Sierpnia 1836 r. poniedz.« *Dziennik* ten składa się tylko z 11 wierszy; lewą stronę drugiej połowy strony zajmuje, znany również, diariusz podróży, rozpoczynający się od »August 24 Neapol«, a zakończony słowami: »Styczeń 2 z El Arish«; w środku i po prawej stronie tejże strony znajdujemy rachunki i wydatki, a pomiędzy nimi ołówkiem naszkicowaną sylwetkę człowieka w kapeluszu o szerokich rondach, w kurtce z wyłożonym kołnierzem, dość długiej i wciętej w pasie; może taki był strój podróźny samego Słowackiego albo któregoś z jego towarzyszy”.



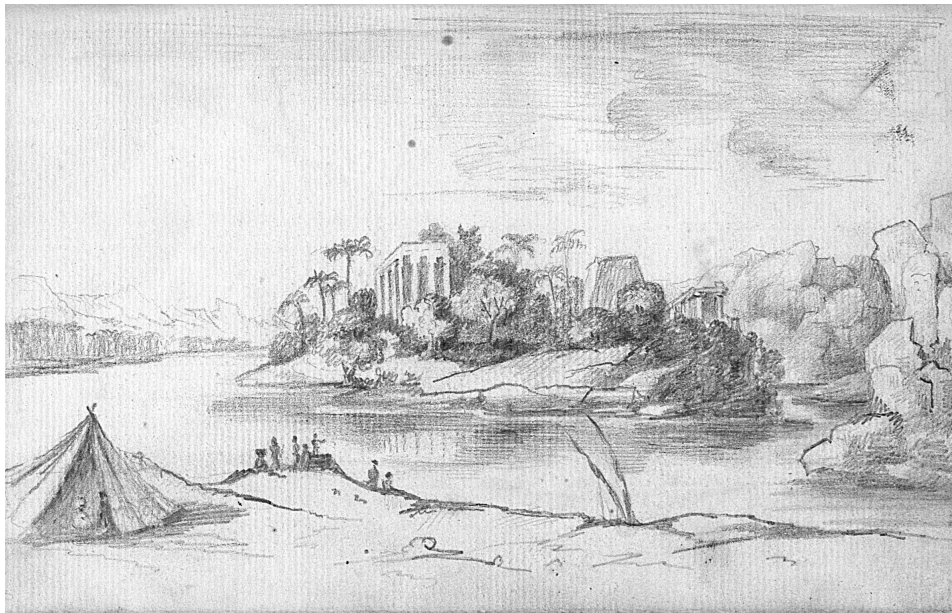
Według opisu Kridla (*ibidem*, s. 2) – na s. 3 (oznaczonej przez poetę jako stronica pierwsza) początek poematu.



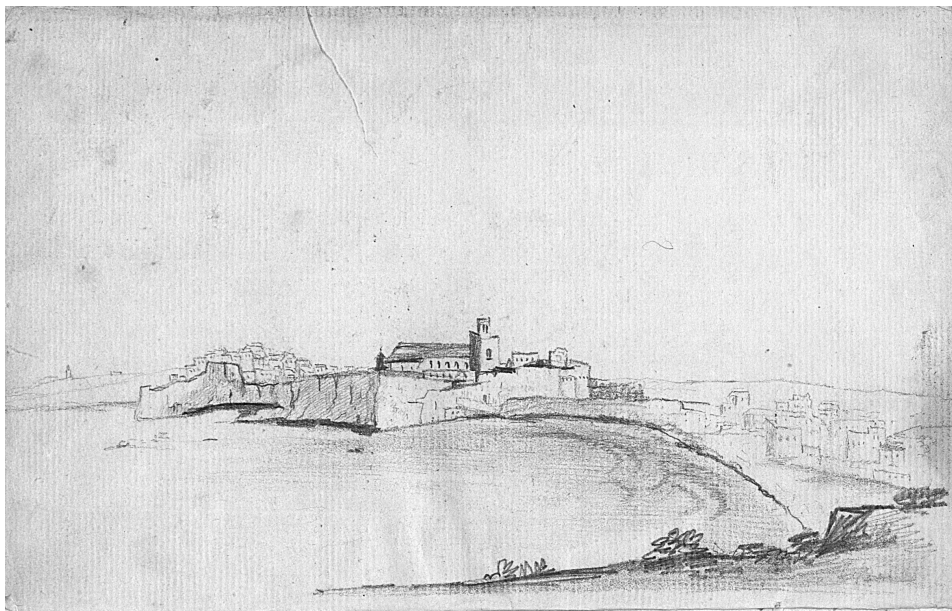
Według opisu Kridla (*ibidem*, s. 4) – na s. 145 „rysunek: niski, o płaskim dachu budynek kamienny, przed nim namiot, za nim rozłożyste drzewo”.



Według opisu Kridla (*ibidem*, s. 3) – na s. 113 „akwarelowy krajobraz egipski [...]; poza tym drugi krajobraz pagórkowaty, wykonany ołówkiem, z budynkiem kamiennym na dalszym planie”, przypominający (?) znane zdjęcia ormiańskiego klasztoru Betchesban (św. Antoniego), w którym Słowacki mieszkał w Libanie (20 II – 1 IV 1837) i w którym powstała pierwsza redakcja *Anhellego*.



Według opisu K r i d l a (*ibidem*) – na s. 124 „krajobraz ołówkiem: na pierwszym planie brzeg rzeki (czy morza?), na którym namiot i grupa ludzi – na drugim planie wyspa, okolona skałami, gęsto zalesiona (palmy i inne drzewa, a wśród nich kilka gmachów kolumnowych)”. (Być może, jest to widok wyspy Philae na Nilu w Nubii, z ruinami świątyni Izidy.)



Według opisu K r i d l a (*ibidem*, s. 4) – na s. 136 „prawdopodobnie [...] miejsce obronne na Korfu”.

Abstract

HENRYK GŁĘBOCKI
(Jagiellonian University of Cracow)

JULIUSZ SŁOWACKI'S LOST DIARY FROM THE VOYAGE TO THE EAST (1836–1837)
FOUND AFTER 70 YEARS IN RUSSIAN COLLECTIONS

The article presents Juliusz Słowacki's diary from his East voyage (1836–1837) to Greece, Egypt, Palestine, and Lebanon lost for 70 years. The diary was found in the collection of Russian State Library in Moscow. Considered to have been burnt with most of manuscripts of Krasieński Library after the Warsaw Uprising in autumn 1944, it was actually borrowed in 1939 to be displayed at high school in Krzemieniec. It was probably in Krzemieniec that it was confiscated by the Soviet authorities after September 17th, 1939. The diary, written by Słowacki himself, contains a number of popular pieces with a *Voyage to the Holy Land from Naples*, notes, voyage diary, daily records, and so-far unpublished landscape sketches. Diary notes, poetic works and samples build an interconnected set of the poet's live report while facing the exotic culture of Greece, Egypt, and the Near East. The diary is the basic source of the history of Słowacki's voyage to the East and invites a new research into the poet's artistic process.